Nr. 384. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 19 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Polityczna tendencja strejków.

Lwów 18 sierpnia.

Poseł Teofil Merunowicz omawiając w szeregu artykułów ostatnie strejki rolne, poruszył między innemi także i polityczną tendencję tych strejków.

„Jaskrawe światło na polityczną tendencję podżegaczy do strejków — pisze p. Merunowicz — rzuca pewien fakt znamienny, godny zaznaczenia. Oto zdumiona opinja publiczna nie umiała z początku wytłumaczyć sobie, skąd to się wzięło, że najostrzejszy był przebieg strejków rolnych właśnie u niektórych właścicieli dóbr ziemskich, znanych z filantropijnego usposobienia, w kołach sąsiadów okrzyczanych za „chłopomanów“, a u włościan posiadających ugruntowaną reputację „dobrych panów.“ Możnaby jednym tchem przytoczyć cały szereg nazwisk bardzo znanych u nas w życiu publicznem osobistości — a znanych także z czynnej przychylności dla włościan, posiadających u nich mir i poważanie, którzy teraz przejść musieli przez najgorsze awantury strejkowe, jak napady tłumne i gwałty, które doprowadziły władze do potrzeby powołania siły zbrojnej dla ich uśmierzenia, aresztowań itd. Dziwiono się powszechnie, dlaczego właśnie tych panów to trafiło, a nie innych, być może o wiele twardszych w stosunkach z ludem, ich sąsiadów?

Zestawmy tylko ich nazwiska, a od razu jak na dłoni będziemy mieli tę zagadkę rozwiązaną.

Są to mianowicie mężowie polityczni, wybitni posłowie — a Polacy, dzierżący mandaty poselskie, poruczone im przez włościan ruskich. Więc nie chodziło tam o wysokość zarobków robotniczych, ale o awanturę polityczną. Agitatorowie „Narodowego komitetu“ wytężyli wszystkie siły, ażeby właśnie u nich podburzyć włościan do gwałtów — koniecznie do gwałtów, aby z ich nazwiskami można później paradować w parlamencie i piętnować ich jako szczególniej twardych gnębicieli ludu, a zresztą także, ażeby puścić w kurs nazwiska i między lud na wiecach w pismach podburzających, jako niby najgorszych wrogów ludu!

Taka to polityka tkwi w całym ruchu strejkowym!

Rozumna, przewidująca polityka narodowa wymaga, ażeby tak urządzać stosunki dworu z włościanami, iżby żadna agitacja postronna nie mogła się wcisnąć pomiędzy te dwa najsilniejsze u nas czynniki społeczne. Według pięknych słów kurendy ks. arcybiskupa Bilczewskiego, pracodawcy rolni starać się powinni teraz, więcej niż kiedykolwiek, „jednać sobie stałą opieką i bratniem postępowaniem zaufanie i serca ludu.“

Obrona większej własności.

II. Z tego, co w poprzednim artykule powiedziałem, wynika, że w celu skutecznej obrony większej własności musi być podjętą ścisła reorganizacja administracji gospodarstw rolnych. Aby taka reorganizacja przyniosła pożądany skutek, musi wżyć się w stosunki miejscowe i społeczne, co wymaga dłuższego czasu. Wobec jednak groźby strejków, muszą być podjęte takie środki, któreby działały szybko i stanowczo.

Już poprzód nadmieniłem, że jedną z głównych przyczyn niekorzystnego położenia większej własności jest zależność pracodawcy od robotników w stosunkach roboczych. Ci ostatni, nie będąc niczem zobowiązani i mając to przekonanie, że bez nich pracodawca obejść się nie może, są panami sytuacji i mogą w każdej chwili postawić pracodawcę w położeniu bez wyjścia. Wskutek tego jest nawet dotąd konkurencja pomiędzy pracodawcami w pozyskaniu robotników w czasie większego zapotrzebowania. Wielce więc pożytecznem byłoby uwolnić się od tej zawisłości i od wzajemnej konkurencji, a to przez wytworzenie odwrotnego stosunku, tj. przez wytworzenie konkurencji w sprawie wyzyskania pracy wśród robotników.

To może nastąpić w takim razie, jeżeli większa własność, przy zatrzymaniu pełnych płac za robociznę, urządzi administrację tak, by jak najmniej robotników potrzebowała, o czem później wspomnę, a również, jeżeli zabezpieczy sobie możność wczesnego zaopatrzenia się w odpowiednie siły robocze. W takim razie robotnik widząc, że może nie mieć zarobku, który dlań jest w każdym razie niezbędnym, będzie go poszukiwał i stanie się skłonniejszym do przyjęcia warunków podanych przez pracodawcę. W tym celu, dopóki zagrażają strejki, należy wejść w stosunki z robotnikami zachodniej części kraju. Nie może to nastąpić jednak w sposób dotąd praktykowany a mianowicie za pośrednictwem biur wywiadowczych i innych tym podobnych agentów, którym nie zależy na doborze robotników, ale na ich liczbie i na dobrem komisowem, pobieranem od obu stron. Zdarzały się liczne wypadki, że robotnicy sprowadzeni za ich pośrednictwem, ulegając namowom miejscowych, uciekali nocą, nawet w pierwszym dniu, zanim jeszcze do roboty stanęli i rozbiegali się za zarobkiem po okolicy, lub szli do pobliskich miast. Straty z tego powodu bywały znaczne, gdyż przepadały koszta sprowadzenia robotników i komisowe dla agenta, a prócz tego doznawał pracodawca zawodu i popadał jeszcze w większą zawisłość od miejscowych robotników. Nie ulega również wątpliwości, że tu nastąpi kontragitacja, a szczególnie ze strony socjalistów, którzy solidaryzują się ze strejkami rolnymi i już w tej mierze otwarcie się oświadczyli.

Temu mogłyby skutecznie zapobiedz powiatowe biura pracy tj. ta instytucja, która dotąd po za ramy projektu nie wyszła, pomimo, że jest ona niezbędną w kraju, który jak nasz posiada hyperprodukcję sił roboczych i je za granicami zużywa. Gdy to jednak jeszcze jest w dalekiem polu, a czas do podjęcia stanowczych kroków tak dalece nagli, że skuteczne zarządzenia w tym względzie powinny być jak najprędzej w życie wprowadzone, aby mieć z zachodu na wszelkie ewentualności robotnika, nie pozostaje nic innego, jak ustanowić własne agentury w miejscach głównego ruchu robotników na zachodzie z centralną agenturą we Lwowie, którаby utrzymywała porozumienie między pracodawcami i robotnikami i kierowała całą akcją. W takim razie należałoby postarać się, aby rady powiatowe zachodniej części kraju użyczały przynajmniej moralnego poparcia tym agenturom, gdyż to, wzbudzałoby zaufanie u robotników i ułatwiało działalność.

Koszta założenia tych agentur nie mogłyby być tak wysokie, aby stanowiły trudność w ich pokryciu w razie solidarnego postępowania większej własności na wschodzie. Sama tylko najbardziej na wschód wysunięta część kraju, z granicami po Bug, Złotą Lipę i Dniestr, która najbardziej strejkami jest zagrożona, obejmuje 14 powiatów politycznych z blisko 1100 obszarów dworskich, a przeszło podwójną ilością folwarków. Gdyby każdy obszar dworski ofiarował na ten cel tylko 25 koron, uzyskanoby 27 500 kor. t. j. kwotę na razie zupełnie wystarczającą na wprowadzenie w życie odpowiednich agentur i na rozwinięcie ich działalności. Ta kwota mogłaby być niemal podwojoną, gdyby i inne, sąsiednie, również strejkiem zagrożone powiaty w tej organizacji czynny udział wzięły, a to jedno udowadnia już wymownie, ile zbiorowemi siłami, przy małej ofiarności jednostek, możnaby wykonać.

Aby kontragitacji, o której wyżej wspomniałem jak najskuteczniej zapobiedz, możnaby za pośrednictwem agentur udzielać zaliczek na robociznę robotnikom na zachodzie.

Wieśniacy tamtejsi, są w znacznej części, a szczególnie ci, którzy na zarobek wychodzą, w tem położeniu, że już w styczniu nie posiadają własnego zboża na wyżywienie i odtąd go dla siebie i całej swej rodziny najczęściej od niesumiennych przekupniów zakupują, przyczem zwykle popadają w ręce lichwiarskie.

Zasilenie tych robotników zaliczkami, byłoby dla nich wielką ulgą, a przytem wzbudzałoby zaufanie i zniewalało do dotrzymania kontraktów roboczych. — Zaliczki takie mogłyby być udzielane tylko za poręką gminy, a w takim razie pracodawca miałby zapewnienie, że w najgorszym razie z udzielonej zaliczki nic nie traci. — Udzielać zaś możnaby ich w zbożu po cenach targowych wschodniej części kraju, z doliczeniem kosztów przewozu.

Władysław Lenkiewicz.

Nadużycia przy transporcie świń.

Przed niedawnym czasem stanisławowska dyrekcja kolejowa wytoczyła kilku wyższym urzędnikom kolejowym w Czerniowcach i Stanisławowie, śledztwo dyscyplinarne z powodu nadużyć, popełnianych przy transporcie świń.

Otóż sprawa — jak donosi *Kurjer stanisławowski* — miała się tak, że urzędnikom czerniowieckim zrobiono zarzut, iż świnie tłuste ładowano jako chude, co stanowi w taryfie kolejowej olbrzymią różnicę. Miało się tak dziać od dziesiątek lat i rzecz dziwna zaiste, że dopiero teraz nadużycia te wykryto i na trop ich wpadnięto, jakkolwiek było to publiczną tajemnicą, że tak zawsze się działo i prawdopodobnie dalej tak dziać się będzie dopóty, dopóki nie zmieni się system ładowania świń. Dopóki nie będzie podstawą obliczeń należytości transportowych waga towaru, ale będzie to zależnem od uznania urzędnika kolejowego, czy ładowane świnie należą do kategorji tłustych, półtłustych, czy chudych, dopóty nadużycia zawsze dziać się będą, dopóty będą zawsze stacje „dobre“ i stacje „lepsze“ i „gorsze“, dopóty zawsze personal kolejowy będzie narażony na pokusy, z drugiej strony zaś niepewny swojego będzie bytu.

W „sprawę świńską“ wmięszanych było obecnie pięciu urzędników, mianowicie inspektor kolejowy i radca cesarski Eckhardt w Czerniowcach, starszy oficjał Brüll i oficjał Elias, urzędnicy magazynów tamtejszych, oraz inspektor Gramski, naczelnik stacji w Czerniowcach, wreszcie szef biura komercjalnego, inspektor Smolka w Stanisławowie, któremu zarzucono, że z doniesiń o nadużyciach żadnego nie robił użytku, ale je wrzucał do kosza. Śledztwo w tej „świńskiej sprawie“ trwało długo i prowadzone było z całą ścisłością przez urzędników ministerstwa kolejowego w Wiedniu, umyślnie w tym celu wydelegowanych, jakoteż urzędników biura prawniczego tutejszej dyrekcji kolejowej. Wykryło ono wiele brzydkich rzeczy i cały łańcuch kubaniarskich spraw i interesów.

Z wymienionych urzędników wyszedł tylko inspektor Eckhardt ręką obronną, zresztą wszyscy inni skazani zostali w drodze dyscyplinarnej na mniejsze lub większe kary, mianowicie Brüll i Elias na degradację z poborami niższymi, inspektor Gramski otrzymał naganę, wreszcie szef biura komercjalnego Smolka został pozbawiony swojego naczelnego stanowiska i przeniesiony będzie na inne, podrzędne stanowisko, do innej dyrekcji kolejowej.

Wszystko to jednak nie pomoże nic. System zmienić potrzeba i ludzi nie wodzić na pokuszenie!

Wydzierżawienie Krynicy.

O wydzierżawieniu Krynicy, piszą stamtąd do *Gazety Narodowej*. Autor korospondencji; omówiwszy obszernie smutny stan zdrojowiska, skutkiem nieudolnej administracji rządowej, tak się w końcu wyraża:

„Refleksje te nasuwają się dlatego pod pióro, gdyż o ile wszyscy, znający dobrze tutejsze stosunki, to czują, że Krynica jest w stadjum przesilenia, o tyle rozbudza ich ciekawość pogłoska, że przy końcu tego miesiąca ma się tu odbyć wielka ankieta, na której mają zapaść ważne dla Krynicy uchwały i druga, poruszona nawet przez niektóre pisma, iż Krynicę chce wydzierżawić jakieś towarzystwo akcyjne. Że coś trzeba z Krynicą zrobić, to wiedzą wszyscy — nawet rząd. Zachodzi tylko pytanie, co lepiej: czy prowadzić dalej własny zarząd, czy wydzierżawiać?

Już to prawdę powiedziawszy, to ten własny zarząd „rządowy“, to gospodarowanie takim zakładem zdaleka, bo jeżeli nie z Wiednia, to ze Lwowa, nie okazało się jak dotąd dla Krynicy zbawiennem — przeciwnie, okazało się szkodliwem, a nawet najlepsze chęci pojedyńczych osób niczego zdziałać nie mogły, bo chęci te, a nawet czyny, ginęły najczęściej w stosach „numerów“ zapylonych aktów. Gdyby więc nawet owa zapowiedziana ankieta powzięła bardzo mądre uchwały, daleko jeszcze do tego, aby one zostały równie mądrze wykonane. Aby to zrobić, co Krynicy dziś z miejsca potrzeba, należałoby wydać najmniej miljon guldenów i potrzebaby, aby ten miljon nie przechodził przez biurka setek referentów, ale aby go użyto tu na miejscu, przez tych, którym stosunki lokalne są dobrze znane, jednem słowem przez ludzi praktycznych i zawodowych. Dlatego też stanowczo można twierdzić, że daleko korzystniej byłoby dla Krynicy, gdyby znalazło się rzeczywiście jakie Towarzystwo z odpowiednim kapitałem i zakład wydzierżawiło.

Zapatrywanie, że w Krynicy byłoby drożej, bo Towarzystwo chciałoby jak największy zysk ciągnąć, jest co najmniej śmieszne, bo każde Towarzystwo musi być przedewszystkiem, w tego rodzaju przedsiębiorstwie nie szukającem ryzyka — dobrym gospodarzem, a dobry gospodarz stara się dawać dobrze i tanio, aby klientów ściągać, a nie złem i drogiem odstraszać. Dla tej samej przyczyny, dzierżawca będzie musiał dbać o rozwój zakładu, bo tylko podnosząc go, może liczyć na większy dochód. Dużoby jeszcze można mówić na ten temat i znaleźć dość argumentów, przemawiających za wydzierżawieniem Krynicy, przytoczyć można jednak jeszcze ten, że przynajmniej tu w Krynicy taki sposób załatwienia jej dalszego bytu i rozwoju z ogólnem spotkał się uznaniem.“

Wycieczka naukowa.

Salcburg 16 sierpnia.

Jutro odjeżdżają stąd frekwentanci kursu dla nauczycieli szkół przemysłowych i zawodowych, który się tu odbywał od 13 lipca. Z całej Austrji zjechało się nauczycieli 61. Z Galicji byli na kursie, ze Lwowa: Krupiński, Kühn, Sadłowski; z Krakowa: Lachner, Daun i Buntsch; z Zakopanego: Nalborczyk i Laska; z Kołomyi Goligowski. Uczyli się w Salzburgu nowej metody nauki rysunków, malowania i rzeźby bez wzorów i modeli gipsowych, a tylko z żywej natury, modeli ludzkich i zwierząt w ruchu, rośliny zaś w *plainerze*.

W wolnych od nauki chwilach, robili frekwentanci kursu wycieczki gremialne w prześliczne okolice Salcburga i spędzili czas wolny na zwiedzaniu samego miasta, mającego wiele rzeczy godnych widzenia. Pozatem odbywano też ciągle konferencje nad ułożeniem nowego planu dla nauki rysunków.

W tym czasie, kiedy nauczyciele bawili na kursie, mieli też i odwiedziny trzech dygnitarzy. I tak zjechał minister Hartel, aby się osobiście o postępie nauki przekonać; był dalej radca sekcyjny ministerstwa oświaty Müller, a przed paru dniami przyjechał tu p. Ferster, szef sekcyjny dla szkół artystyczno-przemysłowych.

Skutki nowej metody nauczania są istotnie zadziwiające, więc też i ochota do pracy na kursie wielka, a będzie z niej pożytek dla kraju.

Jedziemy stąd do Monachjum, a potem przez Tryjest do Włoch północnych. Zwiedzimy następnie Medjolan, Padwę, Florencję, a potem jedziemy do Turynu na wystawę sztuki dekoracyjnej. Że wycieczki naukowe tego rodzaju jak nasza, przy-czyniają się niepomiernie do fachowego kształcenia nauczycieli szkół zawodowych, dowodzić wam tego nie potrzebuję. Gdyby tylko nie skąpiono funduszów na te cele i więcej ludzi wysyłano, inaczejby stał nasz przemysł w kraju.

Z.

Sprawa Krety.

Naczelny komisarz Krety, książe Jerzy grecki, znów porusza sprawę połączenia tej wyspy z królestwem greckiem. Wysłał niedawno do gabinetów w Londynie, Paryżu, Rzymie i Petersburgu, tj. do mocarstw opiekuńczych, notę z różnemi żądaniami. Wedle tej noty, zamieszkałych w Turcji Kreteńczyków powinny mocarstwa wziąć w swą opiekę, sułtan powinien uznać flagę kreteńską i ogłosić amnestję dla wszystkich Kreteńczyków, skazanych na kary za przestępstwa polityczne. Rządowi wyspy należy przyznać prawo pobierania ceł w portach, prawo zaciągnięcia pożyczki pod gwarancją Turcji, oraz prawo przystąpienia do związku pocztowego i unji monetarnej; wreszcie sułtan powinien uznać księcia urzędowym aktem, jako prawowitego władcę Krety.

Notę powyższą gabinety przekazały do zaopinjowania swoim przedstawicielom dyplomatycznym w Stambule; ci zaś część żądań księcia Jerzego odrzucili, a co do reszty postulatów przyrzekli poczynić u W. Porty odpowiednie kroki. Sułtan nakazał natomiast, jak słychać, swym ambasadorom zagranicznym zbadać usposobienie dworów i otrzymał podobno zapewnienie, że mocarstwa postanowiły nie dopuścić do zmiany *status quo* na Krecie.

Zamach na charkowskiego gubernatora.

Wiadomości o zamachu na ks. Obolenskiego, rozsyłane przez Agencję telegraficzną rosyjską, uzupełnia w wielu szczegółach prywatny telegram *Now. Wremia*, wysłany z Charkowa bezpośrednio po zamachu. Brzmi on, jak następuje: „Około godziny 10 wieczorem po ogrodzie „Tivoli“ przechadzał się gubernator charkowski, książę Oboleński i zatrzymał się przy wejściu do swej loży w gmachu teatru zamkniętego, w miejscu, gdzie placyk jest jaskrawo oświetlony. Było to podczas antraktu. Książę stał, otoczony gromadką znajomych, wśród których byli: prezes ziemstwa gubernialnego, Gordiejenko z żoną i członek zarządu powiatowego Olchowski. Nieco dalej stał policmajster charkowski K. J. Bezsonow.

„W tej chwili zbliżył się do stojącej grupy nieznany człowiek, ubrany w płaszcz i na odległość nie większą, jak dwa kroki od księcia Oboleńskiego, dał przez ramię pani Gordiejenko wystrzał z rewolweru do gubernatora. Kula przeszła mimo, kontuzjując tylko lekko księcia, lecz nie wyrządziła mu żadnego szwanku. Pani Gordiejenko odruchowo pchnęła zbrodniarza ręką, dzięki czemu drugi wystrzał, skierowany w gubernatora, okazał się również bezskutecznym. Przestępcę pochwycili niezwłocznie policjanci i publiczność i przygnietli do ziemi, pomimo energicznego oporu. W pobliżu znajdował się policmajster charkowski, który schwycił zbrodniarza za ramię. Mimo to złoczyńca zdołał dać jeszcze dwa strzały, z których jeden ranił policmajstra w nogę powyżej kolana, przebijając ją na wylot. Dopiero wtedy zdołano strzelającego ubezwładnić.

„Znajdujący się w ogrodzie lekarz wojskowy Światohor-Stepin, udzielił pierwszej pomocy rannemu, którego niebawem odwieziono do lecznicy chirurgicznej i stwierdzono tam, że ścięgna są całe i ani kość, ani ostoina nie uległy uszkodzeniu. Stan rannego dobry, temperatura nad ranem spadła. Przestępcę aresztowano, obecnie toczy się śledztwo w celu sprawdzenia jego osobistości. Książę Oboleński pełni w dalszym ciągu obowiązki gubernatora. Kontuzja odniesiona niepokoiła go na razie, obecnie jednak lekka opuchlina i zaczerwienienie minęły i książę czuje się zdrów i rześki. Odprawiono nabożeństwa dziękczynne. Mnóstwo osób składa kondolencje“.

* * *

Wszelkie przypuszczenia zdają się przemawiać za tem, iż zamach był aktem zemsty za bezwzględność, z jaką ks. Oboleński, stłumił ostatnie rozruchy chłopskie, w gubernji charkowskiej. Książę, który posiada rozgłos sprężystego i surowego administratora, odbywał przez szereg lat służbę w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie w Warszawie i Penzie. Przed

---

(36)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Oddałam się w służbę pani Ramszycowej, mam pół dnia zajęte.

— Nie tęskno ci do wsi?

Kazia podniosła na nią oczy.

— Pani pewnie także ze wsi?

Roześmiała się kobieta.

— Tak. Widzisz, że cię rozumiem. Ja rodem z krakowskiego! Tęskniłam ogromnie z początku, do pierwszego dziecka. I tobie to przejdzie!

Zaśmiała się znowu.

— Piętnaście lat jestem zamężna. Czworo mam tych urwisów.

— Tymczasem... — uśmiechnął się Andrzej.

Poczerwieniała, pogroziła mu palcem.

— Nie żartuj! Ja się nie zarzekam, a ciebie może czeka siedmioro. Chciałabym widzieć prezesa w gronie wnucząt. Tobym mu dopiero odpłaciła drwinami!

— Ojciec wcale nie krytykuje ilości dzieci stryjenki, tylko systemu chowania nie pochwala.

— Niech się mnie spyta, czy ja system twego wychowania pochwalam!

— Nie? Doprawdy? Dlaczego? Mebli nigdy nie łamałem, a biegać „w konia“ nie miałem z kim.

— No, no! Łamałeś i łamiesz droższe przedmioty, niż meble, a bierzesz na kieł, jak najdzikszy koń! Ty mi się tylko za ideał nie przedstawiaj. Ach, Boże! Oto i Feliks! Muszę się zająć obiadem.

Uniosła w ramionach Maniusię i zjadając ją pocałunkami, znikła, rzucając wchodzącemu mężowi:

— Są Andrzejowie!

Sanicki poważny, flegmatyczny pedant, powitał młodą parę, ale go wnet opadły dzieci i nie dały rozpocząć nawet rozmowy. W głębi mieszkania wrzeszczała Maniusia. Andrzej miał dosyć całej familji.

Gdy się znaleźli na schodach, wybuchnął:

— Możeby dość było tego na dziś, bo mi łeb pęknie.

— Dąbskich nie możemy opuścić! — rzekła Kazia, — a ojciec bardzo zalecał także, by nie obrazić starych Markhamów.

Coś zamruczał, spojrzał na zegarek i rozkazał stangretowi: Mazowiecka 7. Był to adres Markhama.

Markham stary, bardzo bogaty przemysłowiec, od dziesięciu lat zdał interesa na trzech synów, sam żył bezczynnie, oddany manji zbierania starożytności. Żona jego miała dwie manje: swatania i leczenia siebie i całego świata, oprócz tego chowała masę pinczerów i była patroness różnych dobroczynnych instytucyj. Uważała się za umęczoną społecznemi obowiązkami.

Ciężką troską jej życia było: jak świat będzie istnieć, gdy jej do kierowania nim nie stanie.

Po przywitaniu i obowiązkowem: „Jakże się pani podoba Warszawa“ — spytała zaraz z przekąsem:

— Podobno pani jest adjutantem Ramszycowej?

— Adjutantem, nie — odparła spokojnie Kazia, ale pomagam jej, mając wiele wolnego czasu.

— Dużo amatorek nie znajdzie w Warszawie. Nie bardzo kto zechce się z nią kompromitować. Byłto radosny dla nas dzień, gdyśmy się od niej uwolniły. Wnosiła ze sobą chaos, bezustanną krytykę, dysputy. Zresztą jej ton i obejście zanadto raziło w dobrem towarzystwie. Mnie nikt nie przekona, że ona jest córką baroneta. Wygląda na woltyżerkę z cyrku i gdyby nie miljony Ramszyca, niktby jej nie przyjmował. Co słowo, to impertynencja! Boże! cośmy znosiły dla miłości bliźniego. Nareszcie miara się przebrała, gdy na sesji, wobec czcigodnych matron i siwowłosych arystokratek, przy wyższem duchowieństwie i mężczyznach powiedziała, że najbardziej palącą kwestją miłosierdzia i moralności jest — prostytucja. Pani Markham zgroza i wstydliwość tamowała głos. Dokończyła szeptem, obejrzawszy się uważnie i przekonawszy, że Andrzej z Markhamem byli daleko, w końcu salonu, oglądając starą makatę. Kazia podniosła oczy.

— Wtedy powstało takie oburzenie, że sama poczuła, iż musi się usunąć. Odetchnęłyśmy. Raczej pozbawić instytucję jej tysięcy, niż stanąć pod pręgierzem opinji publicznej. Opowiadam to pani umyślnie, aby ostrzedz! Pani młoda, obca, nie doświadczona. Pani nie wie, co znaczy w świecie znajomość z taką Ramszycową. Tu idzie o największy skarb kobiety, o jej opinję i zdanie świata. Niech pani się cofnie, póki czas.

— Teść mój i mąż nie bronią mi tego zajęcia i stosunku! — odparła spokojnie Kazia.

— Ach, mężczyźni! Zawsze obejrzą się po niewczasie, że postąpili nietaktownie. Zresztą i pani teść i mąż nie znają tej kwestji, nie rozróżniają dobroczynności chrześcijańskiej, naszej, a tej jakiejś dzikiej, socjalnej, demagogicznej, jaką wyznaje Ramszycowa. Zresztą nie wiedzą może i nie rozumieją, co to są feministki, to jest cała klika Ramszycowej. Stara jestem i doświadczona, jak matka panią ostrzegam! Jeśli nie chcesz zostać wyklętą z towarzystwa i kościoła, zerwij ten stosunek! Przystąp do nas, zapisz się na członka naszej świętej instytucji! Wszak mi tego nie odmówisz?

— Z największą chęcią. Proszę mnie tylko co do obowiązków objaśnić i nauczyć, co mam czynić!

— To dobrze! To dobrze! Dam ci tu zaraz ustawy, a na wtorkowej sesji cię wprowadzę! Zaraz poznasz różnicę czynów i zasady!

Po chwili otrzymała Kazia moc papierów i książek, a twarz Markhamowej promieniała.

Zaprezentowała jej swe pinczery, oprowadziła po mieszkaniu, na pożegnanie ucałowała i dumna wyznała w duchu:

— Nawróciłam tę duszę i będę nią kierować.

Tymczasem „nawrócona dusza“ rozsypała na schodach papiery. Andrzej je zbierał:

— Co to za śmiecie znowu? — spytał.

— Ustawy jakichś dobroczynnych instytucyj, do których chce mnie wpisać pani Markham.

— Ta niezawodnie uderzy w dewocję! — pomyślał o żonie i nic nie rzekł.

Pozostała im na ten dzień już tylko jedna wizyta, ale tam, u Tuni Dąbskiej, czuła się Kazia, jak w domu.

Domem trudno było mieszkanie Tuni nazwać, choćby dla tego, że pan domu był zwykle nieobecny, a pani żyła w nim, jakby na popasie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwoma mniej więcej laty, mianowano go gubernatorem charkowskim.

Już podczas rozruchów studenckich rozwinął cały zasób bezwzględnej energji i stał się w kołach studentów osobistością znienawidzoną. Listy z pogróżkami jakie odbierał, zdwajały tylko jego gorliwość w tłumieniu nieporządków. W świeżej pamięci są środki, z pomocą których starał się opanować i stłumić ruch chłopski. Schwytanych ekscedentów kazał ćwiczyć nahajkami, a na wsie, których ludność brała udział w napadach i rozbojach, nałożył wysokie kontrybucje, mające służyć na wynagrodzenie zrządzonych szkód. Car uznając zasługi księcia w pokonaniu niebezpiecznego ruchu, wystosował do niego reskrypt z podziękowaniem i nadał mu wysoki order. Natomiast gubernator połtawski Bellegarde, który nie zastosował przy tłumieniu rozruchów równie radykalnych środków, został uwolnioniony z urzędu, a miejsce jego zajął ks. Urusow.

Mały fejleton.

Teatr w Turcji.

(Obrazek z życia na Wschodzie).

Turcy, podobnie jak ludy na Zachodzie, mają zamiłowanie do teatru; ten jednak niczem nie przypomina scen europejskich. Inni aktorzy, inni widzowie, inne zwyczaje i upodobania. Przedstawienia w Turcji są osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Kobiety mogą bywać w teatrze tylko raz w tygodniu w dniu świątecznym, t. j. w piątek popołudniu. Na takie przedstawienia mężczyźni nie mają wstępu; wyjatek stanowią występujący na scenie aktorzy. Usługa wyłącznie żeńska, w orkiestrze zasiada kapela damska, grywająca wieczorami w tak zwanych „café chantants“ na Perze, dzielnicy Carogrodu, zamieszkałej przez chrześcjan. Funkcje garsonów pełnią zazwyczaj żydówki, w długich strojach, zimą futrem bramowanych i w zielonych czepcach, zw. „caffia“. Służba tą roznosi bezustannie mokkę w małych filiżankach i wodę; jedną i drugą spijają Turczynki bardzo obficie, gdyż podczas przedstawienia jedzą ustawicznie i palą papierosy.

Widownia w teatrze tureckim zapełnia się na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Jedna z pań, której mąż jest członkiem ambasady francuskiej, opowiadała że dla cudzoziemki teatr przedstawia się bardziej interesująco, niż w czasie gry na scenie. Panie tureckie przychodzą do teatru z dziećmi, służącemi, z zabawkami, nieraz z jadłem i napojem. Nie mając towarzystwa męskiego, używają w całej pełni wszelkiej swobody; usuwają z przed oczu zasłony, zdejmują narzutki, a także obuwie, siadają w „kuczki“ i zabawiają się głośną pogawędką jedząc słodycze, popijając czarną kawę i paląc nadto papierosy.

Przedstawienie wraz z przestankami trwa zazwyczaj przeszło cztery godziny. Turczynki, które rzadko wiedzą, co mają czynić, narzekają, że przedstawienia trwają zbyt... krótko.

Po teatrze widownia przypomina wyglądem stajnię Augiasza. Podłogi są pokryte kupami łupin z orzechów, skórek pomarańczowych, świstkami papieru, odpadkami pieczywa, ciast, papierosów, a wszyztko to zwilżone wodą i porozlewaną kawą.

Samem przedstawieniem interesują się tylko panie z towarzystwa. Przeciętna Turczynka zazwyczaj nie rozumie, o co na scenie chodzi i śmieje się nieraz w porze najnieodpowiedniejszej.

Dystyngowane Turczynki uważają pilnie na przebieg akcji na scenie, popijają zręcznie mokkę, a w alabastrowych rączkach, ozdabianych brylantami, trzymają z wdziękiem wonne cygaretka, których używają nie wiele. To znów spoglądają na afisz, usta kraszą lekkim uśmiechem, nieraz im łza w oku się zakręci; wykonawców darzą oklaskami, w których jednak są bardzo oszczędne. Panie tureckie lubują się w bogatych strojach, koronkach i kosztownościach. Do najpiękniejszych ozdób Turczynki należą t. zw. „feredszes“, narzutki z drogocennych brokatów czarnych lub kolorowych, zdobnych w kwiaty wzorzyste. Stroje narodowe Turczynek podlegają także modzie, teraz są n. p. „en vogue“ przejrzyste „jaszmak“ t. j. zasłony na oczy. Dawniej noszono bardzo gęste, obecnie bez trudności dojrzeć można piękne, białe liczko nadobnej Muzułmanki, o oku łzawem, aksamitnem, o brwiach lekko zatoczonych. Nieraz zdarzyło mi się spotkać ze strzelistem, kokieteryjnem spojrzeniem uroczej dziewoi tureckiej, której twarz pokrywał lekki przejrzysty welon.

Na przedstawieniach „dla panów“ widać w audytorjum tę samą swobodę i niewymuszoność, co na widowiskach dla pięknej płci.

Starsi mężczyźni mało zważają na etykietę. W czasie upałów można widzieć w teatrze w ubraniu domowem, tj. w bardzo lekkich, białych inexprimables i jaskrawej kurtce. Ponadto bardzo wielu Turków zdejmuje w teatrze obuwie; widziałem nawet jednego jegomościa, który zdjął i skarpetki i złożył je na tylnej części krzesła swego sąsiada z przeciwka. Inaczej zupełnie zachowuje się młodzież. Można w teatrze spotkać poruczników, bejów, synów baszów, którzy w elegancji i szyku nie ustępują nawet Paryżanom.

Bardzo malowniczo przedstawia się ubranie głowy u publiczności tureckiej; dominuje naturalnie czerwony fez, tu i ówdzie widać turbany softów i ulemów, wysokie, kończaste czapki derwiszów różnych sekt i złotemi galonami suto przyozdobione astrachańskie kołpaki poruczników konnicy i artylerji. Notablowie, baszowie szeicy, bejowie zajmują loże, na pół odsłonięte: w czasie przerw odbywają cercle, paląc papierosy i popijając mokkę. Parter zajmuje średnia klasa, galerję żołnierze, cygani, posługacze i służba stajenna.

Temat komedji, na której byłem, stanowiła historja zdradzającego i zdradzonego małżonka. Znamiennem jest, że na scenie nie wolno się posługiwać nazwiskami i tytułami tureckimi; zastępują je nazwy francuskie, co w djalogach komicznie się przedstawia.

Aktorzy rekrutują się przeważnie, aktorki wyłącznie z pośród Ormian.

Podczas dramatyczniejszych chwil na przedstawieniu Turcy wybuchają płaczem; dramaty tureckie bywają bardzo krwawe; w czasie powszechnej mordowni muzyka gra „La donna e mobile“, lub mazurkę z „Ballo in maschera“.

Aby publiczność nie opuszczała teatru pod przykrem wrażeniem, zabici pod koniec przedstawienia powstają i ukazują się widzom, co wywołuje objawy wielkiego zadowolenia.

Prócz zwykłych przedstawień grają też i pantominy „Karagics“, na które kobiety nigdy nie chodzą, a Europejczycy zadawalają się tem, co im Turcy o tych widowiskach opowiadają.

Afisze teatralne są w Turcji olbrzymie i pstro pomalowane.

Koło teatru jeden ze służby dzwonieniem zwabia publiczność; prócz tego za reklamę służą obwieszone chorągiewkami liny, łączące przeciwległe domy. Reklama zazwyczaj nie zawodzi, gdyż pustki w teatrach tureckich należą do rzadkości.

KRONIKA.

Lwów 18 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 17° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Mianowany ks. Zygmunt Pawłowski, proboszcz w Kołomyi, kan hon. kap. lwowskiej, radcą honorowym konsystorza lwowskiego.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Stanisław Szablowski z Dębicy do Muszyny, ks. Aleksander Wolski z Dębicy do Nowego Wiśnicza, ks. Leon Romański z Chorzelowa do Dębicy ks. Michał Janyś z Chomranic do Chorzelowa, ks. Wojciech Zabawiński z Jurkowa do Tuszowa, ks. Adam Heller z Ołfinowa do Ropczyc, ks. Marceli Piotrowski z Chełmu do Jurkowa, ks. Ignacy Poniewski z Ryglic do Chełmu, ks. Jan Florek z Ropczyc do Ryglic, ks. Jan Jasiak z kapelanji w Nowym Sączu do Wierzchosławic.

Nowowyświęceni zaaplikowani: ks. Józef Biedroń do Królówki, ks. Antoni Janik do Szczepanowa, ks. Stanisław Kocjan do Otfinowa, ks. Michał Marczak do Bobowej, ks. Jan Pabisz do Kolbuszowy, ks. Ignacy Pawlik do Kolbuszowy, ks. Karol Szumowski do Lubziny, ks. Stanisław Wróbel do Grybowa.

Wizytacja kanoniczna dekanatu dąbrowskiego odbędzie się: w Oleśnie 18, 19, 20 sierpnia, w Odporyszowie 21, w Żabnie 22, w Otfinowie 23, 24, w Gręboszowie 25, 26, w Bolesławiu 27, 28, 29, w Szczucinie 30, 31 sierpnia i 1 września, w Radgoszczy 2 i 3 września, w Luszowicach 4, w Dąbrowej 5, 6, 7 września.

Mianowania. Dyrekcja poczt zamianowała praktykantami pocztowymi ukończonych uczniów szkół średnich: Jana Kmicikiewicza dla Stryja, Teodora Szczeklika dla Brodów, Ernesta Förchtegotta i Józefa Runiewicza dla Tarnopola, Stanisława Kantora, Stanisława Niesiołowskiego, Stanisława Drebszaka, Leona Szczurkiewicza, Antoniego Firicha, Włodzimierza Richtera i Jana Ubrynowskiego dla Lwowa, Marcelego Müllera, Kazimierza Komorowskiego, Stanisława Kurczaka, Wincentego Sławińskiego i Leona Klimkiewicza dla Krakowa, Aitala Kolankowskiego i Jana Kowala dla Stanisławowa, Aleksandra Sochackiego dla Podwołoczysk, Jana Piskozuba dla Kołomyi, Stanisława Michalika dla Nowego Sącza i Jana Kwiecińskiego dla Sambora.

Ks. Józef Chrzanowski, kanonik hon. i benificjat Bazyliki Marji Maggiore w Rzymie, został mianowany przez Ojca św. Leona XIII szambelanem ad honorem.

Odznaczenia. Rada szkolna krajowa przyznała Mikołajowi Stetkiewiczowi, nauczycielowi kier. 2 kl. szk. w Kołodziejówce pow. skałackiego, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, w uznaniu jego przeszło 40 letniej wiernej i zadowalniającej pracy medal honorowy, ustanowiony z okazji jubileuszu cesarskiego, a nadto wyraziła mu uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim

Rocznica urodzin cesarza. Wczoraj jako w wigilję 72 rocznicy urodzin cesarza odbył się wieczorem o godz 8 wielki capstrzyk, wykonany przez orkiestry pułków 15, 30, 80 i 95. Dziś rano o godzinie 5 orkiestry stojących we Lwowie załogą pułków piechoty odegrały pobudkę przeciągając ulicami miasta, a ze stoków cytadeli dano 24 strzałów armatnich.

Pożyczka na budowę szkoły. Rada szkolna krajowa przyznała gminie m. Trembowli bezprocentową pożyczkę w kwocie 5000 koron na dokończenie budowy szkoły na przedmieściu „Sady“.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała jednoklasowe szkoły w Ditkowcach i Mszanicy w pow. tarnopolskim oraz w Suchodole i Wereszycy w pow. gródeckim.

Izba obrachunkowa miejska we Lwowie ma być powiększona. Okazało się to koniecznem przybyły bowiem liczne prace, wynikające z zaprowadzenia podatku wodociągowego i z przymusu bicia bydła w nowej rzeźni miejskiej; oprócz agend rachunkowych, zwiększyły się tem samem także kasowe, kasa miejska zaś już od dawna domagała się reorganizacji w duchu nowych prawideł kasowości, w interesie szybkiego załatwienia się z klientami. Mimo tych zmian, tego wzrostu pracy — rada miejska nie dostarczyła gminie potrzebnych sił do spełniania owych nowych obowiązków Owóż, jak się dowiadujemy, członek komisji lustracyjnej, dr. Dziwiński, polecił naczelnictwu izby obrachunkowej wygotować plan reorganizacji ustroju kasy miejskiej i w ogólności izby obrachunkowej. Plan został wręczony i to w tym duchu, ażeby konieczne zmiany mogły jak najrychlej wejść w życie. Rzeczą tedy rady miejskiej będzie z załatwieniem ich nie zwlekać, albowiem publiczność płacąca podatki, głośno się już użala, że wskutek braku ludzi do pracy, agendy rachunkowe prowadzone są zbyt powolnie, z ujmą dla interesu mieszkańców.

Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego (taki obecnie nosi tytuł dawna „Nieustająca wystawa przem. kraj“) rozwija się pod zarządem kuratorji, otworzonej przez gminę, coraz lepiej Obrót towarowy w pierwszem półroczu 1902 wynosił blisko 45.000 koron, czyli w porównaniu z tym okresem roku przeszłego, o 11 tysięcy koron więcej. Półrocze drugie r. 1901 dało nawet jeszcze lepszy rezultat. bo 51.990 koron. Tłumaczy się to jednak tem, że właśnie w owym okresie nastąpiło pod wpływem wypadków wrześniowych ocknienie w społeczeństwie naszem w sprawie popierania swojskiego przemysłu; niemniej też zwykłym objawem jest to, że w drugiem półroczu ruch towarowy bywa większy, niż w pierwszem, które trzebaby wskutek tego nazywać — nawet w mieście — przednowkowem. W każdym zaś razie wystawa wspomniana (plac Halicki l. 10) zyskała pod zarządem gminy wiele, cieszy się opieką kuratorów ma w nich bardzo pożyteczny organ doradczy, to też przy dobrej gospodarce nietylko że sama zdoła się utrzymać, ale i wyrównywuje dawne zaległości, tak, że nie długo będzie mogła gospodarzyć już całkiem na czyste, a także pomyśleć o powiększeniu. Pod względem zbytu towarów wyłącznie lwowskich i krajowych, na pierwsze przypada 60 proc (głównie wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i blacharskie), — zaś 40 proc. na krajowe w ogóle; w tem najpierw kilimkarstwo, wyroby krajowych szkół zawodowych, produkty gospodarstwa domowego etc.

Komisja prawnicza rady miejskiej tj. grono prawników — radnych, którzy mają w sprawach natury prawnej wydawać opinje, (które jednak rady nie obowiązują) składa się w odnowionej obecnie radzie z następujących członków: dr. Aschkenasy, dr. Byk, Chołodecki, Gaberle, dr. Głąbiński, dr. Gryziecki, dr. Holzer, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Maryański, dr. Misiński, dr. Reiss, dr. Roszkowski i rejent Zawadzki.

Komisja dóbr miejskich. Przeszło trzy lata. tj. od czasu, gdy w radzie nie ma p. Władysława Tynieckiego, rada nie miała fachowego znawcy leśnictwa, mimo, że gmina posiada wielkie dobra ziemskie, a w nich piękne lasy: Brzuchowice, Zubrza, Hołosko, Biłohorszcze, Bryńce zagórne itd. Obecnie wszedł do rady p. Kazimierz Acht, radca dyrekcji domen i lasów, a komisja dóbr, sprawująca władzę nadzorczą nad tym rozległym majątkiem ziemskim, powołała go do swego grona. Oprócz p. Achta, zasiadają w niej pp. dr. Ciesielski, dr. Dziwiński, Janowicz, Markiewicz i Rawski.

Święto inwalidów. Dziś w południe w sali obrad magistratu odbyło się rozdanie stypendjów dla inwalidów wojskowych z okręgu poborowego Lwów, którzy odbyli kampanję 1848/49 r. Mieszczaństwo lwowskie utworzyło tę fundację przed 51 laty z okazji pierwszej bytności cesarza Franciszka Józefa I. we Lwowie.

W ceremonji dzisiejszej, w odświętnie przystrojonej sali uczestniczyli: obaj wiceprezydenci miasta, st. radca Coosa, radni Gubrynowicz, Mokrzycki i Fried Stawiło się przed nimi ośmiu sędziwych a dziarsko się trzymających inwalidów, przeważnie w mundurach inwalidzkich. Wiceprezydent Michalski przemówił do zebranych, podniósł, że fundacja tą wynagradza mieszczaństwo lwowskie tych, którzy walczyli w obronie kraju, a także i m. Lwowa, a gdy na wezwanie mowcy, weterani trzykrotnie wznieśli okrzyk na cześć monarchy, nastąpiło rozdanie zapomóg w kwotach 120 i 144 k.

Mieszkańcy ulicy Kaleczej zasyłają — za naszem pośrednictwem — p. dyrektorowi gazowni miejskiej, Teodorowiczowi, szczere podziękowanie i uznanie za to, że nareszcie po tylu latach ciemności egipskich, na tej ulicy panujących, dał jej oświetlenie gazowe. Dzięki tej innowacji, ulica ta — piszą do nas rozczuleni Kaleczanie — acz leżąca tak blisko śródmieścia i zabudowana gęsto ładnymi domami, systematycznie jednak traktowana zdawien dawna po macoszemu przez zarząd gminy — wygląda obecnie wieczorem wcale po europejsku i oczywiście przestanie być dotychczasowem miejscem schadzki łobuzów i rzezimieszków.

Śp. Henryk Halban, b. szef sekcji, o którego śmierci w Bad Gastein w dniu 13 bm. doniosły depesze, urodził się w Krakowie 25 kwietnia 1845 r Po ukończeniu szkół średnich i studjów uniwersyteckich, promowany na doktora praw, rozpoczął pierwotnie karjerę dziennikarską w *Czasie* w r. 1869. Szereg artykułów, pt. „Kryminał krakowski“, zwrócił uwagę na młodego i utalentowanego dziennikarza; wkrótce też, za ówczesnego prezesa ministrów hr. Alfreda Potockiego, powołano go do biura prasowego w Wiedniu. Stąd przez długie lata pisywał do *Czasu* korespondencje i artykuły, odznaczające się zarówno aktualnością, jak niezwykłą bystrością poglądów, tak, że często w całości przechodziły do innych pism krajowych i zagranicznych Postępując szybko w karjerze urzędniczej, otrzymał szlachectwo i został za ministerjum hr. Badeniego mianowany dyr. kancelarji rady państwa. Po upadku tego ministerstwa, wystąpił wskutek choroby w r. 1899 z czynnej służby z tytułem i charakterem szefa sekcji. Szukając ulgi w chorobie, wyjechał niedawno do Bad Gastein, gdzie niespodzianie życie zakończył. Zmarły, brat młodszy ś. p. dra Leona Halbana, prof. medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim, był odznaczony kilku wysokimi orderami. W wolnych od zajęć zawodowych chwilach, wydał przed dwudziestu kilku laty studja o Mickiewiczu, Krasińskim i Słowackim, które wychodziły w języku niemieckim w zbiorowem piśmie *Die Dioskuren*.

Koncesję na otwarcie nowej apteki w Boryni, powiat Turka, otrzymał w trzeciej instancji p. Fryderyk Hayder, zaś w Strzeliskach nowych w drugiej instancji p Karol Wałaszkiewicz.

Pożar w Zubrzy wybuchł wczoraj popołudniu około godziny 4. Zawiadomiona o tem straż ogniowa miejscowa wyjechała na miejsce pożaru. Ofiarą pożaru padły 4 obejścia gospodarskie wraz ze wszystkimi zabudowaniami i nagromadzoną w nich krescencję.

Z naszych zdrojowisk Do dnia 9 sierpnia bawiło w Szczawnicy 2645 kuracjuszów; drużyn było 1810

Ostatnia lista (z 16 sierpnia) gości kąpielowych w Krynicy, wykazuje 3101 rodzin, a 4895 osób.

Do Rabki przybyło do 13 sierpnia 578 drużyn, złożonych z 1933 osób.

Malwersację, jak donosi jedno z pism popołudniowych, miano odkryć w kasie oszczędności w Kołomyji. Bliższych szczegółów na razie brak.

„Cholera nostras“ wybuchła w Poznaniu. Według pism tamtejszych, stwierdrono dotychczas przeszło 400 wypadków.

Cesarz Wilhelm w Tatrach. Według wiadomości ze Szmeksu, cesarz Wilhelm przybywa do Jaworzyny na polowanie na kozice. Wiadomość ta brzmi dosyć wiarogodnie, gdyż w kilku ostatnich latach cesarz Wilhelm zapowiadał ks. Hohenlohemu swój przyjazd na polowanie.

Z komisji kolonizacyjnej. Majątek Hutę w powiecie bydgoskim, 350 morgów obszaru, nabyła komija kolonizacyjna od p. Szymańskiego za 90.000 marek.

Nowa wielka kolej światowa. O istotnie olbrzymim projekcie kolejowym donosi *Rus. Kurjer.* Towarzystwo prywatne, złożone z kapitalistów rosyjskich i zagranicznych z S I. Mamontowem na czele, który rzecz całą zapoczątkował, zamierza pobudować kolej, łączącą rosyjskie posiadłości środkowo-azjatyckie z całą północną Syberją. Kolej zacznie się w Turkestanie, przetnie w pobliżu Tomska linję kolei syberyjskiej i pójdzie ku północy. Dokładne punkta jeszcze nie są ostatecznie ustanowione, prawdopodobnie jednak kolej obejmie bogate przestrzenie zbożowe guberaji tomskiej. Bijsk i Barnauł, Altaj, oraz okręgi kuźniecki i semipałatyński. Od Obdorska linja pójdzie do oceanu Lodowatego, wiążąc tym sposobem południe z daleką północą. Projekt znalazł życzliwe poparcie sfer rządowych. Przybliżony kosztorys obliczono na 150 miljonów rubli.

Wesoły pogrzeb. W Carmaux odbył się pogrzeb, który najlepiej ilustruje daleko zaszłą demoralizację we Francji. Owóż kowal Edmund Gédéon, umierając, zostawił testament, w którym między innemi poleca, aby mu w następujący sposób urządzono pogrzeb: Chcę, aby mój pogrzeb był cywilny; życzę sobie, aby po śmierci mojej. trumnę wstawiono do sali wybitej czerwonem suknem; obok trumny ma być stół, na którym stać będą butelki ze starem winem i wódką dla moich przyjaciół, którzy otrzymają zaproszenie na mój pogrzeb. W czasie pochodu muzyka miejska, do której należałem, ma grać wesołe kawałki, jak polki i walce Ostatnią wolę spełnili przyjaciele zmarłego kowala, co im tem łatwiej przychodziło, że mieli czem zakrapiać żal po stracie towarzysza.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17 sierpnia 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +12·7, Uleaborg +13·4, Petersburg +13·0, Stockholm +11·2, Wilno +14·0, Warszawa +11·1, Moskwa +13·0, Kijów +12·1, Stornoway +10·6, Scilly +16·1, Borkum +14·0, Keitum +13·5, Hamburg +12·2, Memel + 5·7, Berlin +14·0, Isle de Aix +20·0, Paryż +17·0, Monachium +11·9, Bregencja +10·2, Praga +9·9, Wiedeń +10·8, Budapeszt +12·9, Hermanstadt +11·5, Lesina +21·3, Tryjest +22·2, Florencja +18·8, Rzym +17·4, Neapol +20·1, Palermo +24·3. Ciśnienie powietrza podniosło się od onegdaj ogólnie i rozdzieliło się bardzo równomiernie ponad Austro Węgrami pomiędzy 764 a 765 mm. Opady ustały, choć jeszcze onegdaj były bardzo rozszerzone w krajach alpejskich. Temperatura trzyma się nisko. Prognoza: Chmurno; temperatura ociepla się.

Z kraju.

Gródek. (*Rocznica grunwaldzka.*) W chwili gdy kraj cały święci rocznicę bitwy pod Grunwaldem, również miasto Gródek, w którem wedle tradycji ma spoczywać serce króla Władysława Jagielly, postanowiło rocznicę tę uroczyście uczcić. Zawiązany w tym celu komitet obywatelski uchwalił jednak urządzenie tego obchodu dopiero w połowie września br., a to z dwóch przyczyn: 1) ponieważ uchwalono wznieść temuż królowi pomnik kosztem jedynie powiatu gródeckiego, który to pomnik stanie już w połowe września br., 2) ponieważ w obecnym czasie nawet odprawienie uroczystego nabożeństwa nie byłoby możliwe, gdyż wskutek zaczętej reperacji kościoła rzym. kat, ufundowanego przez tegoż króla Władysława Jagiellę, cały kościół jest zawalony belkami i rusztowaniami, które również w połowie września zostaną usunięte.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót.

* **Wręczenie dyplomu honorowego.** Dnia 19 sierpnia b. r. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w lokalu izby rękodzielniczej wręczenie honorowego dyplomu Bolesławowi Mikulińskiemu, przełożonemu korporacji krawieckiej z okazji 30-letniej samoistnej pracy zawodowej i w dniu imienin w dowód niezliczonych zasług około podniesienia zawodu krawieckiego, na które wydział korporacji wszystkich członków zaprasza. Za przełożonego

Jan Majsenhälter.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla nieszczęśliwej matki złożyli pp.: Zdzisław Więckowski z Radziechowa 4 kor., S. T. z Garsetynka 10 kor.

Na „Tow szkoły ludowej“, p. St Jachimowski, słuchacz filozofji nadsyła z Rymanowa zebrane z 10 halerzowych kartek w czasie obchodu grunwaldzkiego 40 kor.

Zmarli:

W Żwańcu (gub. podolskiej), zmarł ks. kanonik Jan Sawicki, dziekan kamieniecki, w 82 roku życia, a 56 kapłaństwa. Zmarły cieszył się w szerokim promieniu niezwykłem poważaniem i wyjątkową popularnością, zawsze chętnie spiesząc z radą i pomocą. W dziejach utworzenia „Macierzy Polskiej“ we Lwowie bardzo wybitną odegrał rolę

W Czerniowcach zmarła Regina z Glücków Zawiejska, żona kupca i obywatela miasta Krakowa, matka Jana i Mieczysława Zawiejskich, architekt i rzeźbiarza.

Ks. Melchior Rejmanowski, podprzeor OO. Paulinów na Skałce w Krakowie, zmarł w 60 r. życia, z których 42 przepędził w zakonie.

Z rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Stanisława Jasińskiego na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; Seweryna Łempickiego na delegata rady miejskiej do rady szkolnej okręgowej w Wieliczce.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Józefa Domańskiego naucz. religji rz. kat. 6-kl. szk. m. w Zaleszczykach; Pawła Bochenka naucz. st. 4-kl. szk. na kolonji kolejowej w Nowym Sączu; Antoninę Zimmermanównę naucz. 5-kl. szk. wydz. żeńsk. w Brodach; ks. Andrzeja Woźniaka naucz. rel. gr. kat. szk. wydz. m. w Brodach; Józefa Jaworskiego naucz. st. szk. wydz. w Brodach; Karola Sarnickiego naucz. ml. 5-kl. szk. m. w Brzesku; Emilję Smolkową naucz. st. 5-kl. szk. żeńsk. w Jaworznie; Michała Smosznę naucz. st. 5-kl. szk. m. w Jaworznie; Józefa Chmielewskiego naucz. kier. 4-kl. szk. w Tłustem; Karola Ruta naucz. ml. 5-kl. szk. m. w Leżajsku; Anatola Jaworskiego naucz. st. 4-kl. szk. m. w Kulikowie. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Karola Chlamtacza w Ulhówku; Karola Szolza w Golcowej; Franciszka Ożgowicza w Tyśmieniczanach. Nauczycielami młodszymi szkół 2-klasowych: Helenę Medyńską w Obreszynie; Michalinę Cybiakównę w Werbiążu niżnym. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Wiktorję Tarnawską w Haliczanowie; Jana Lipskiego w Poturzycy; Józefa Zgłobisia w Jurkowie; Leontynę Szeremetową w Czerkasach; Marję Pstrakównę w Rakowcu; Miłosława Stachowskiego w Gajach roztockich; Marję Złotnicką w Wołoszczyźnie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Michała Worobca z Ostrowa do Kulaczkowiec; Jana Cieślę z Starzyny do Białobrzegów; Klementynę Dolais z Wulki łamuleckiej do Zagórza; Eleonorę Rześnikową z Dział do Przyborowa; Stanisławę Bednarską z Gołców do Sojkowa; Jana Winnickiego z Czerkas do Glinnej; Jana Łukawskiego z Tatarów do Babins; Jana Chmiela z Lubziny do Skrzyszowa; Jana Szerszenia Maćkowic do Rosochacza.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Józefa Ciembroniewicza naucz. kier. w Wieprzu; Wincentego Momuta naucz. star. szk. lud. m. w Śniatynie; Mikołaja Stetkiewicza naucz. kier. w Kołodziejówce; Jadwigę Misiewiczównę naucz. w Osielcu; Joannę Zawalkiewiczównę naucz. w Chylczycach.

Zmiana nabożeństw kościelnych.

Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem kapłanów djecezji przemyskiej oświadczam, że w artykule przedrukowanym z „Obrony ludu“ o zmianach w nabożeństwie, które rzekomo projektować ma ks. biskup przemyski Józef Sebastjan Pelczar nie ma ani cienia prawdy, a natomiast tyle jest fałszów ile zdań. Mianowicie nieprawdą jest jakoby ks. biskup przemyski chciał kiedykolwiek usuwać pobożne pieśni polskie z kościołów, bo wszakże sam nieraz podczas procesyj te pieśni intonuje.

Nieprawdą jest, jakoby „dążył do zmiany rytuału piotrkowskiego i uświęconych zwyczajów“ starał się zaprowadzić inny porządek nabożeństwa w djecezji przemyskiej i natrafiał na opór duchowieństwa, bo tej sprawy nigdy nie poruszał i nie będzie też mowy o niej na synodzie; duchowieństwo zaś we wszystkich sprawach stoi jak jeden mąż przy swoim pasterzu.

Płonne są zatem obawy „Obrony ludu“ i świadczą tylko o tem, że to pismo stacza się w przepaść radykalizmu, skoro tak bezpodstawnie rzuca się na biskupa.

Ks. Karol Krementowski,
kanonik katedralny i poseł na sejm kr.

III. kongres międzynarodowy studentów.

Sekcja polska „*Corde Fratres*“: donosi: W ostatniej chwili zawiadomił nas komitet organizacyjny budapeszteński, że wyznaczył dla sekcji polskiej „*Corda Fratres*“ tylko 40 biletów kolejowych i tyleż mieszkań. Wobec tego stanu rzeczy, stojącego w sprzeczności z ogłoszeniem oficjalnem komitetu organizacyjnego, zapewniającem „wszystkim uczestnikom kongresu wolny przejazd na kolejach węgierskich i ulgi w pomieszkaniach“, a spowodowanym obawą Węgrów przed niepożądanym widocznie dla nich napływem Słowian, a więc i Polaków — ogłaszamy co następuje: Wszyscy uczestnicy, którzy zgłosili się w sekcji polskiej „*Corda Fratres*“, lub mają zamiar jechać na kongres i korzystać z wolnego przejazdu na państwowych kolejach węgierskich, tudzież zapewnić sobie mieszkanie w Budapeszcie, zechcą natychmiast, najpóźniej do 25 bm. zwrócić się do komitetu kongresu w tej sprawie. Aby ułatwić porozumienie się podajemy zwięzły tekst francuski, który należy przesłać do komitetu z podaniem węg. stacji granicznej (Zimowy, Rjeka, Bruck a. L, Marchegg, Zsolna, Ławoczne, Predzał, Orsowa). Kolej rosyjska nie dała zniżek.

Le Comité d'organisation du 3em Congrès international des Etudiants à Budapest IV. Mária Valeria ut. 5.

Le seussigné fait instance de participer au III. Congrès international des Etudiants à Budapest et prie de lui expédier un billet de ligne Ławoczne-Budapest (lub Zsolna-Budupest) et reserver un logement á Budapest pendant le Congrès. Podpis N.. N... (étudiant de droit, de philosophie, l'ingenieurie itp., l'universite école politechnique):

Dodajemy, że najkategoryczniej zastregliśmy się przeciw takiemu postępowaniu. Wszystkich, którzy powyżej przytoczone zgłoszenie się do Budapesztu wyszlą, prosimy o zawiadomienie o otrzymanej odpowiedzi. Koszta w razie nieotrzymania wolnych biletów przejazdu przez Węgry, zwiększą się o 20 koron, tj łącznie będą wynosiły (mieszkanie, życie i podróż) 70 koron. Jak najliczniejszy udział młodzieży polskiej w kongresie pożądany ze względu na charakter polityczny, jaki on przybierać zaczyna.

Kazimierz Szczepanski, Stefan Kondraczek.

Głos Rusina.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec teraźniej walki rusko-polskiej proszę pozwolić, że na ten temat rzucę słów kilka, chcąc niejako dać wyraz oburzeniu, jakie z tego powodu niejednego zdrowo myślącego obejmuje. Mam na myśli politykę Rusinów i ich zabiegi około „odbudowania Rusi“, które jak dotychczas, tak i nadal zostaną tylko czczą mrzonką. Jakkolwiek sam jestem Rusinem, jakkolwiek miłoby mi było, gdyby Ruś powstać mogła, to jednak praca, z jaką zabierają się Rusini do odbudowania tej nieszczęsnej Rusi, a szczególnie skutki towarzyszące jej bezpośrednio, są wprost dla niejednego Rusina zgubne. Niejeden Rusin doświadczył już tego na sobie, niejeden żałuje może dziś, że jest Rusinem. Bo polityka Rusinów, ich postępowanie polityczne, to nie polityka ogółu, to nie polityka solidarna, wiodąca do celu, lecz polityka jednostek, raczej pewnej kliki, która pod pretekstem „walki za kraj“ karjery robi, wystawiając poszczególne jednostki, którym bogowie dali być Rusinami na nędzę, na niedolę. Oni tego nie odczuwają, im nie chodzi o interes Rusi tylko o własny. Ich dewizą: „Zuerst das Geschäft, dann das Vergnügen.“ Gdyby ci „wojownicy“ wiedzieli, jaką klęskę zadają swoim współbraciom, którym ani się śni o polityce, gdyby ci „wojownicy za dolę narodu“ wiedzieli, że są ludzie, którzy dla chleba żyć muszą — oni by inaczej postępowali. Ale ich sumienie nie odczuwa tego, jaką klęskę zadają tym, którym chleb, a nie polityka w głowie.

Gdy dziś Rusin stara się np. o posadę w instytucji, której ster dzierżą Polacy, a w której jest wielu Rusinów z dawniejszych czasów, oto co go spotyka: Nie znając go, a raczej jego dokumentów (szczególniej zaś metryki), każdy chetnie przyrzeka, no i dotrzymałby słowa, ale gdy zajrzy tylko w dokumenty, a zobaczy w nich wyraz „gr. kat.“, już zaczyna ziębnąć i w końcu zupełnie ostyga, a biedny Rusin pada ofiarą polityki swych „przodowników“ — swego „czoła narodu“.

To nie uczciwe, nie dobre postępowanie! Wiem, — gdy Szan. Redakcja zechce umieścić te słowa w swem pismie — że Rusini współbracia rzucą się na mnie, że rzucą klątwę na

mnie, wiem, że nazwą mnie nędznym renegatem, podłym i nikczemnym Efialtesem, skoro przeczytają te słowa, ale trudno mi się wstrzymać od oburzenia, gdy polityka dzisiejsza zamiast pomódz, szkodzi tylko. Dajcie pokój, obrońcy narodu! Dajcie pokój, bo „źle się bawicie; wam chodzi o „interes" — nam znowu o życie!"

Miejcie rozum bracia nie krzywdźcie narodu, bo to grzech o pomstę do nieba wołający.

Rusin.

Strejki rolne.

W powiecie stanisławowskim okazywały się też objawy strejku rolnego, a to w Pacykowie, własności p. Brykczyńskiego, w Jamnicy, a także w Wołczyńcach, Krechowicach i Drohomirczanach. W Krechowicach byłby wybuchł strejk na pewno, ale, jak pisze *Diło*, brakło tylko — agitacji. W tych dniach zasądził sąd stanisławowski akademików Boberskiego i Krynickiego po 10 k. grzywny za niedozwolony kolportaż broszur.

Z czortkowskiego powiatu piszą do *Diła*, że w dobrach hr. Karola Lanckorońskiego, trwa strejk już cały miesiąc i nie ma nadziei, by się rychło skończył. W Szulhanówce zboże stało na pniu jeszcze do 10 sierpnia; zżęli je dopiero sprowadzeni Mazurzy w liczbie 35 ludzi.

Od osoby wiarogodnej (nie rolnika), przybyłej z Podola, dowiadujemy się, że na pewno głód grozi ludności wiejskiej w wielu siołach, objętych strejkiem. Chłopi rozpolitykowani przez niesumiennych agitatorów, nietylko nie sprzątnęli zboża dworskiego z pól, ale zajęci ciągłemi naradami i bałamuceni agitacją i swego nie zżęli w należytym czasie, kiedy była ku temu sposobna pora. Albo tedy zboże się wysypało z kłosa, albo też później niepogoda przeszkodziła sprzętowi. Osoba, o której mowa, wyjeżdżając do Lwowa przed czterema dniami, widziała jeszcze zboża chłopskie na pniu na polach stojące. Dziś już chłopi narzekają i żałują, że nie porozumieli się z ziemianami bez pośredników przed żniwami. Byłoby zapewne przyszło do ugody po wzajemnem porozumieniu się obu stron, tymczasem borytele wszystko popsuli. Lud narzeka na księży, że to oni temu stanowi rzeczy winni i gotów się w dniach głodu rozprawić na dobre ze swymi „duszpasterzami", którzy go dla polityki do swych celów nadużyli.

Romans niemieckiego następcy tronu.

Paryski *Matin* w artykule pt. „Dwa orły" opowiada o poróżnieniu się niemieckiego cesarza z najstarszym synem. Następca tronu objawił przed ojcem swoją antypatję do militaryzmu i do hałaśliwego życia burszowskiego i z tego powodu przyszło między obu Hohenzollernami do gwałtownych sprzeczek. W jakiś czas potem oświadczył ów książę ojcu, że rezygnuje z praw następcy tronu i pójdzie za przykładem Ortha. *Matin* utrzymuje nawet, że zna przyczyny, które skłoniły dziedzica niemieckiego tronu do takiego zachowania się. Oto następca tronu otrzymał podczas zeszłorocznych feryj jesiennych pozwolenie zwiedzenia Anglji, a król Edward wprowadził go w towarzystwo, zamieszkałe w angielskich willach wiejskich. Tam książę poznał angielskie „country life" (życie na wsi) i jego cały urok, a podczas jednej partji lawn-tennisa zaznajomił się z pewną przepiękną Amerykanką, miss Gladys Deacon i zakochał się w niej na zabój. O tej Amerykance opowiada *Matin*, że jest to pupilka księżnej Marlborough, a jej ojciec, mr. Parker Deacon z zazdrości o żonę, zastrzelił był 9 lat temu w Cannes amerykańskiego dyplomatę Abeilles, za co dostał się na rok do więzienia. Po wyjściu z niego dowiedział się, że żona jego już tymczasem wystarała się o rozwód z nim, a to wszystko tak go zmartwiło, że wróciwszy do ojczyzny, wkrótce popadł w obłąkanie i teraz żyje podobno w jakimś domu warjatów. Po tych tragicznych zajściach, córka porzuciła matkę. Posiada ona własny znaczny majątek, a księżna Marlborough, z domu Vanderbildtówna, przyjęła ją gościnnie swoim domu.

O miłości księcia pruskiego do panny Deacon pisze *Matin*: Bezwzględna otwartość, z jaką niemiecki następca tronu okazywał swoją miłość Amerykance, wzbudziła naturalnie wielkie wrażenie; nie mało też dziwiono się oziębłości, z jaką miss Gladys przyjmowała hołdy księcia. Dopiero gdy przyszło do rozłąki, wyjawiła miss Gladys Deacon, że kocha księcia tak samo gorąco, jak on ją, ale oświadczyła, że nie zezwoli na nic innego, jak tylko na małżeństwo i to ani morganatyczne, ani tajne. To było *ultimatum* miss Deacon, na które, co prawda, książe nie zaraz się zgodził. W trzy dni później dopiero zszedł się z nią w parku i wręczając jej swój pierścień, rzekł: „Oto daję pani rękojmię mojej wierności. Niech to będzie nasz pierścionek zaręczynowy. Jest to świętość, amulet, który moja babka, królowa Wiktorja, zdjęła dla mnie ze swego palca, prosząc, bym się z nim nigdy nie rozstawał, chyba, że go zechcę dać mej przyszłej żonie. Przysiągłem, że tak uczynię — i oto oddaję pani ten pierścień". To mówiąc, włożył złoty pierścionek na paluszek młodej Amerykanki, która skromnie spuściła oczęta.

Swoją opowieść kończy *Matin* zapewnieniem, że cesarz Wilhelm, wysłuchawszy syna, roześmiał się i powiedział mu: „I mnie coś podobnego zdarzyło się, gdym był w twoich latach. Zastosuj się, chłopcze, do okoliczności. No, idź na piwo!"

Owo „idź na piwo" brzmi z całej opowieści dziennika *Matin* najprawdopodobniej.

Okrutna zemsta.

Oburzający wypadek miał miejsce onegdaj we wsi Zahorce w powiecie wilejskim. Trzech młodych włościan: Adam Żuk, Jan Kuczkowski i Bazyl Kunica, zalecali się już oddawna do urodziwej Krystyny Korsiukowny, córki zamożnego bardzo włościanina. Zalecanki te jednak nie odnosiły pożądanego skutku, bo Krystyna drwiła tylko ze swych wielbicieli. Nakoniec przed paru tygodniami postać rzeczy zaczęła się zmieniać i młoda dziewczyna poczęła obdarzać Adama Żuka widocznemi względami. Dwaj inni zawrzeli ku Adamowi straszną niechęcią, która stopiowo przerodziła się w nienawiść i konieczną chęć zemsty. Adam to odczuwał i miał się na baczności, ale zakochany po uszy nie mógł być dość ostrożny. Tamci nakoniec, porozumiawszy się z sobą, postanowili szczęśliwszego współzawodnika zgładzić ze świata. — Jeśli my Krystyny mieć nie możemy, to niech i on jej nie ma. Tak powtarzali bezustannie, podniecając się wzajemnie. Odtąd już niemal codziennie wyczekiwali sposobnej do zemsty chwili, czyniąc wszelkie możliwe zasadzki. Dopiero jednak onegdaj udało się im wykonać swój czyn piekielny.

Wiedzieli oni, iż Adam miał wieczorem wracać z sąsiedniej wsi, od starej ciotki, po której miał wziąć znaczny stosunkowo spadek. Wiedzieli przytem, iż wraca z pieniądzmi. Urządzili więc zasadzkę w krzakach przy drodze i spostrzegłszy swą ofiarę, rzucili się na nią, waląc bez miłosierdzia olbrzymiemi drągami. Napadnięty znienacka, od pierwszego uderzenia drągiem w głowę, stracił przytomność i runął na ziemię. Oprawcy wymierzyli mu jeszcze kilka ciosów i sądząc, że już nie żyje, chcieli co prędzej umknąć. Jednemu jednak z nich przyszła myśl przekonać się, czy rzeczywiście Adam już umarł. Z towarzyszem więc swoim odciągnął ofiarę z drogi w zarośle i tu rozpoczął krwawą operację. Nożem, jaki miał w kieszeni, począł wykrawać kawałki skóry z ciała mniemanego trupa. Przy pierwszem zagłębieniu noża w ciało, Adam się ocknął i oprzytomniał, zrozumiawszy odrazu co się dzieje. Pomimo więc strasznego bólu nie wydał jęku, a zresztą ponownie wkrótce zemdlał. Oprawcy nie słysząc, aby jęczał, w przekonaniu, iż mają do czynienia z trupem, zaprzestali nakoniec swej krwawej czynności i ciało Adama jeszcze głębiej wciągnęli w zarośla. W parę godzin jednak Adam znowu wrócił do przytomności i pomimo znacznego upływu krwi, oraz ran i razów strasznych, zdołał się zawlec do wioski, do pierwszej stojącej przy brzegu chaty. Właśnie ludzie wychodzili już na robotę, gdy pełzając prawie na czworakach, ukazał się na progu Adam cały krwią i sińcami okryty. Pospieszono mu z przerażeniem na pomoc. Zdołał on jeszcze opowiedzieć swą straszną przygodę, poczem wpadł znowu w stan nieprzytomny, z którego, zdaje się, już więcej wyjść nie zdoła, bo i życie jego jest na włosku. Na wieść o pojawieniu się we wsi mniemanego nieboszczyka, mordercy chcieli zemknąć, ale przytrzymano ich w sąsiedniem miasteczku.

Brednie.

Budapeszt 17 sierpnia.

Tutejszy *Magyar Orszag* zamieścił wrzekomo z Peterburga nadesłaną mu relację o nieudałym zamachu na ces. Wilhelma, w czasie tegoż pobytu w Rewlu. Relacja ta — najwidoczniej upieczona dla sensacji „kaczka" kanikularna — opiewa tak:

W dniu 7 sierpnia zbliżyła się jakaś łódź do jachtu „Hohenzollern", na którym właśnie obiad spożywano. W łodzi tej, z wywieszoną flagą rosyjską, siedziało 4 majtków i kadet w mundurach rosyjskich. Niemiecki oficer inspekcyjny, ujrzawszy łódź, zszedł po schodkach, wiodących aż na dół i zapytał tego kadeta, czego sobie tutaj życzy? Odpowiedział, że przybywa z jachtu „Standard", aby rosyjskiemu ministrowi, margrabiemu Tyrtowowi wręczyć nader ważną i pilną sztafetę. W czasie, gdy oficer niemiecki i ten kadet rozmawiali, wyszedł ze salonu na pokład jeden z oficerów rosyjskich, do obiadu cesarski go zaproszonych. Gdy spostrzegł na wodzie rosyjskiego kadeta, zapytał niemieckiego oficera, czego przybyły żąda, usłyszawszy zaś, iż ten kadet należy do załogi „Standarda", przyjrzał mu się przy świetle, poczem zawołał: „Ja również należę do „Standarda", ale tej fizjognomji nie znam wcale! Co więcej, to nie jest marynarz, gdyż twarz ma zupełnie bladą! Czego pan tu chcesz?"

Na ten obrót rzeczy, wrzekomy kadet cofnął się o krok, wyciągnął z zanadrza rewolwer i chciał wskoczyć do łodzi. Lecz oficer niemiecki w mgnieniu oka wytrącił mu broń z ręki i pochwycił go za ramię, a po chwili przykoczyło kilku majtków i ubezwładniło tajemniczego kadeta... Tymczasem łódź jego zniknęła w ciemnościach nocy i pomimo, że przy reflektorach elektrycznych usiłowano ją odszukać na horyzoncie, to się już nie udało. Uwięzionego wyprowadzono później na ląd i oddano w ręce policji. Przedtem jeszcze miał on zeznać, że zamierzał zastrzelić ces. Wilhelma za to, iż on Polaków prześladuje! Co do swej osoby odmawia wszelkich wyjaśnień, domyślają się w nim jednak „studenta Polaka", który uczęszczał na uniwersytet w Bernie szwajcarskiem. Dalsze śledztwo prowadzą władze rosyjskie w jak największej skrytości.

Tyle *Magyar Orszag*. Zbytecznem chyba dodawać, że całe to doniesienie robi odrazu wrażenie z palca — jak to mówią — wyssanej sensacji. Jaki jednak cel pozatem miał *Magyar Orszag*, puszczając w świat tego rodzaju antypolskie brednie — doprawdy, odgadnąć trudno.

Sytuacja.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Ischl 18 sierpnia. Wczoraj o godzinie 12 w południe prezydent gabinetu dr. Koerber odjechał do Wiednia, nie będąc już wcale więcej na audjencji u cesarza. Już z faktu, że obaj prezydenci gabinetu byli tylko raz na wspólnej audjencji u cesarza, koła miarodajne wnioskują, że nie było wcale koniecznem rozstrzygnięcie korony w sprawie niezałatwionych jeszcze punktów ugody, a audjencja obu prezydentów była przeznaczona tylko dla złożenia sprawy cesarzowi o dotychczasowym przebiegu rokowań. Dalej należy stwierdzić stanowczo, że we wszystkich zasadniczych kwestjach w sprawie taryfy celnej i związku handlowego, uzyskano już porozumienie i tylko kilka mniej ważnych spraw czeka ostatecznego załatwienia.

Co się tyczy niektórych, dotychczas nie załatwionych pozycyj autonomicznej taryfy celnej, to jest wszelka pewność, że pozycje te będą pomyślnie załatwione.

Ze strony węgierskiej utrzymują, że rząd węgierski nie będzie się mógł zgodzić na żądanie Austrji w sprawie austrjackiego przemysłu tkackiego i fabryk maszyn, jako też produkcji żelaza, gdyż nie uzyska na to zezwolenia ze strony sejmu. Spodziewają się atoli, że konferencja wspólna obu prezydentów gabinetu i ministrów fachowych, która odbędzie się dnia 22 b. m., doprowadzi do porozumienia, tem bardziej, że obaj prezydenci zdecydowani są zwołać oba parlamenty jak najprędzej. Dalej wszyscy utrzymują, że tak ugoda, jak taryfa celna będą przyjęte w drodze parlamentarnej przez oba parlamenty.

Praga 18 sierpnia. Tutejsze koła młodoczeskie przywiązują wielką wagę do mającej się dziś odbyć rady gabinetowej.

Dr. Koerber złoży nietylko sprawę z dotychczasowych rokowań z rządem węgierskim w sprawie ugody, oraz związku celnego i handlowego i autonomicznej taryfy celnej, lecz także spowoduje uchwałę gabinetu w sprawie wdrożenia akcji, którą rząd ma rozpocząć w kwestji uruchomienia i uczynienia zdolnym do pracy parlamentu. Utrzymują tu nawet, że pierwsza audjencja dra Korbera u cesarza była poświęcona wyłącznie temu, aby u cesarza uzyskać zgodę, na mogące się Czechom udzielić ustępstwa w sprawie językowej. Ustępstw tych udzielić przyrzekł dr. Koerber, kilku wybitnym parlamentarzystom czeskim, a projekt dra Koerbera znalazł u nich przychylne przyjęcie.

W jakiej atoli mierze ustępstwa te udzielone będą Czechom, będzie zależało od tego, jakie stanowisko wobec tego zajmą Niemcy. Dr. Koerber ma rozpocząć z nimi rokowania w pierwszych dniach września, a od wyniku tych rokowań będzie zależało, czy będzie zwołaną wspólna konferencja delegatów czeskich i niemieckich, czy też rząd sam obejmie rolę pośrednika.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 18 sierpnia. *Mittags Ztg.* dowiaduje się, że podczas pobytu Koerbera w Ischlu, ustanowiono termin zwołania rady państwa na dzień 29 września.

Rocznica urodzin cesarza.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu silnego deszczu, który całą noc i rano padał, odwołano paradę wojskową na Szmelzu. W kościele wotywnym odbyło się dla wojska nabożeństwo. Byli na niem wszyscy, bawiący we Wiedniu arcyksiążęta, generalicja, sztab generalny, komendant korpusu, *attachée* wojskowi itd. Rano odegrały muzyki wojskowe pobudkę i oddano salwy armatnie.

Budapeszt 18 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarskich udekorowano flagami wszystkie gmachy państwowe i wiele domów prywatnych. W kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa.

Londyn 18 sierpnia. Z okazji rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa, zamieszcza *Morning Post* artykuł, w którym podnosi niepospolite zalety monarchji i zasługi, jakie położył nietylko około swego państwa, ale dla Europy. Zaznacza wpływ, jaki na politykę światową wywierają Austro-Węgry pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 18 sierpnia. W kościołach tutejszych odprawiono dziś uroczyste nabożeństwa. W kościele św. Szczepana celebrował arcybiskup kardynał Gruscha. Obecni byli: dr. Koerber i ministrowie, prezydenci obu izb parlamentu, dygnitarze dworscy, Lueger, członkowie rady miejskiej i liczna publiczność.

Wiedeń 18 sierpnia. Ze wszystkich główniejszych miast z prowincji, nadchodzą telegramy o nabożeństwach.

Kraków 18 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbył się capstrzyk, dziś rano pobudka.

O g. 8 rano odprawiono na Błoniach mszę polową, poczem odbył się przegląd wojska i defilada przed głównodowodzącym gen. Alberim. O 9-tej celebrował w katedrze na Wawelu ks. kardynał Puzyna nabożeństwo w obecności władz. Po nabożeństwie składano życzenia w pałacu spiskim w ręce delegata namiestnictwa.

Z armji.

Wiedeń 18 sierpnia. Dzisiejszy dziennik rozporządzeń wojskowych zawiera nominacje na oficerów wychowanków szkoły terezjańskiej, technicznej szkoły wojskowej i węgierskiej akademji obrony krajowej i mianowania na kadetów-zastępców oficerów, względnie kadetów-wychowanków szkół kadeckich.

Mowa Meline'a.

Plombières 18 sierpnia. Na bankiecie wygłosił Méline przemówienie o finansowej sytuacji Francji i o deficycie budżetowym, który najwięcej da się we znaki rolnictwu. Mowca oświadczył się przeciw progresywnemu podatkowi dochodowemu, który najbardziej będzie uciążliwy dla właścicieli nieruchomości. Wykazywał potrzebę energicznej polityki oszczędnościowej i zakończył słowami: Mamy już dobrą armję, skoro zaś będziemy mieli jeszcze dobre finanse, nie będziemy się potrzebowali nikogo obawiać.

Generałowie boerscy w Europie.

Londyn 18 sierpnia. Roberts i Kitchener wyjechali naprzeciw generałów boerskich do Southampton i towarzyszyli im do Cowes na jacht królewski. Na pokładzie wyszedł król naprzeciw przybyłym i powitał ich podaniem ręki. Następnie byli wodzowie boerscy przyjęci przez królowa. Po śniadaniu, które spożyli w towarzystwie Kitchenera, powrócili do Londynu. Na zapytanie dziennikarzy oświadczył Botha, że król przyjął ich bardzo uprzejmie i przyjęcie to było dla nich prawdziwą przyjemnością.

Lonnyn 18 sierpnia. Generałom boerskim urządziła publiczność na dworcu Waterloo owację. Sekretarz Bothy oświadczył, że wodzowie nadzwyczaj są zadowoleni z przyjęcia u króla. Podczas krótkiego posłuchania nie było wcale mowy o polityce.

Chiny.

Pekin 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wojska cesarskie zaatakowały dnia 12 b. m. główną kwaterę powstańców. 1000 powstańców poległo. Przywódcę ich stracono.

Sprzeniewierzenie

Budziejowice 18 sierpnia. W Kasie oszczędności w Ledenicy odkryto sprzeniewierzenie w kwocie 240.000 koron. Również przepadł cały fundusz rezerwowy. Aby zapobiedz upadkowi instytucji, książę Adolf Józef Schwarzenberg w Krumowie, pożyczył na lat 40 znaczną sumę na 2 proc.

Katastrofa na morzu.

Londyn 18 sierpnia. Depesza z Kapsztadu donosi o zderzeniu się barki angielskiej z hamburskim parowcem „Kaiser", przy wjeździe do portu. Barka poszła na dno, a z załogi jej 23 osób utonęło, zaledwie 4 uratowano.

Wiedeń 18 sierpnia. Cesarz ma 19 powrócić tu z Ischlu, aby powitać hiszpańską królowę. 20 powróci monarcha do Ischlu.

Nitra 18 sierpnia. Ewangelicki superintendent dr. Fryderyk Baltill, zawiadomił gminy Mrava i Turcluka, że dnia 30 i 31 b. m. zejdźa na wizytację obu tych gmin. Pastor ewangielicki w Mrawie Izydor Stefanik, zwołał posiedzenie gminy, na którem wygłosił gwałtowną mowę przeciw superintendentowi, czyniąc mu zarzut, iż pomimo tego, że sam pochodzi z rodziny słowiańskiej, idzie na rękę Madiarom i uczynił wniosek, aby gmina wcale go nie przyjmowała. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Berlin 18 sierpnia. Dzienniki donoszą, że na manewrach pod Poznaniem będzie obecny generał-gubernator warszawski i 50 oficerów rosyjskich.

Dower 18 sierpnia. Szach perski przybył tu wczoraj po południu. Do Calais wypłynęły naprzeciw szacha 2 okręty. Książę Connaught ze świtą i personal poselstwa perskiego, przeszedłszy na pokład parowca, którym jechał szach, serdecznie go witali.

Kronika z ostatniej chwili.

Rocznicę cesarskich urodzin obchodzono dziś ze zwykłą jak corocznie uroczystością. O świcie rozległy się z cytadeli 24 armatnie strzały, poczem wszystkie muzyki wojskowe z pobudką krążyły po ulicach miasta.

Nabożeństwo w rz. kat. katedrze odprawił ks. infułat Załocki w asystencji licznego duchowieństwa.

Obecni byli w katedrze: namiestnik, marszałek krajowy, prezydenci Tchórznicki i Dylewski, rada miejska z pp. Michalskim i Ciuchcińskim, senat akademicki z rektorem Rydygierem, profesowie politechniki z rektorem Dziślewskim, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, konsul niemiecki br. Spesshardt, zastępca konsula rosyjskiego p. Schleiffer i inni. Śpiewał chór katedralny.

U św. Jura, odprawił nabożeństwo ks. metropolita Szeptycki, u Ormian, ks. kanonik Moszoro. Dla lwowskiej wojskowej załogi, odprawioną została na błoniach Janowskich msza polowa, poczem nastąpiła defilada wszystkich oddziałów przed głównokomenderującym.

Po ukończeniu parady, jenerálizacja w towarzystwie jednego batalionu 80 pp. ze sztandarem i muzyką udała się do zabudowania korpuśnej komendy. Tu, przedefilował na placu batalion raz jeszcze i uroczystość wojskowa skończyła się.

Promocja kadetów we Lwowie. Dziś bezpośrednio po uroczystości polowej z okazji imienin cesarkich, odbył się w szkole kadetów uroczysty akt promocji wychowanków szkoły na kadetów zastępców oficerskich. W uroczystości tej przewodniczył generał porucznik Steinitzer, który przybył w asystencji licznego grona tutejszych oficerów: jawili się też krewni i rodzice wychowanków i wiele ze stanu cywilnego. Asystowała aktowi honorowemu kompancja 15 pp. z muzyką i sztandarem.

Rozpoczęto musztrę, poczem ukończeni frekwentanci szkoły wystąpili przed front, a komendant szkoły podpułkownik 24 pp. Schmied odczytał im akt mianowania z przeznaczenie do rozmaitych pułków.

Potem generał Steinitzer miał przemowę, po której przy rozpostartym sztandarze nowomianowani zastępcy oficerów złożyli przysięgę. Defiladą i odegraniem hymnu cesarskiego zakończyła się uroczystość. Później odbyła się uczta.

Rozmaitości.

Wypadek na lodowcu. Z Chamonix donoszą, iż doletnia panna Ludwika Gauchet podczas wycieczki klasycznej na lodowce skutkiem nieszczęśliwego wypadku poniosła śmierć na miejscu. Panna Gauchet podążała dróżką, znaną pod nazwą Mauvais-Pas, która pochłonęła już ofiar niemało, obecnie jednak dzięki mocnej barjerze wszczepionej w skałę nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa. W drodze napotkała pewną panią, powracającą już z lodowca z przewodnikiem. Przewodnik pragnął podać pannie Gauchet rękę w celu zabezpieczenia jej przy mijaniu się na wąskiej bardzo ścieżce, ta jednak odmówiła, licząc na swój kij alpejski. Dla utrzymania równowagi, wbiła kij w kępkę ziemi, pod którą spodziewała się znaleźć skałę, okazało się jednak, iż pod cienką warstwą ziemi była próżnia i panna Gauchet runęła na dół. Zwłoki jej odnaleziono wkrótce o kilkadziesiąt metrów poniżej miejsca wypadku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 sierpnia.

(*fr.*). Ożywienie ruchu na giełdzie staje się coraz widoczniejsze, a zauważyć można, że nie tylko tutejsi spekulanci, ale także berlińscy interesują się naszymi walorami. Wczoraj np. były notowania austrjackich walorów na giełdzie berlińskiej z nacznie wyższe od tutejszych. — Wypadkiem dnia było podniesienie się kursu austrjackiej 4-procentowej renty koronnej powyżej pari. Takiego kursu nie miała ona od trzech lat, a w roku ubiegłym np. notowano ją tylko na 95·40. — Sprawa zawiązania kartelu naftowego zbliża się do ostatecznego załatwienia. W dniu 23 sierpnia odbędzie się w tej sprawie w Peszcie decydująca konferencja właścicieli rafineryj.

— **Wiedeń** 18 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6·92 do 6·93 na wiosnę od 7·24 do 7·26 żyto na jesień od 6·16 do 6·17, na wiosnę od 6·45 do 6·47; kukurydza na lipiec-sierpień od 5·39 do 5·40, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·42 do 5·44, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 5·65 do 5·66, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10·75 do 10·85, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie co do silne, reszta ustalone. Pog. piękna.

— **Budapeszt** 18 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·63 do 6·64, na kwiecień od 6·94 do 6·95 żyto na październik od 5·82 do 5·83 na kwiecień od 6·07 do 6·09; owies na październik od 5·32 do 5·33, na kwiecień od 5·56 do 5·57; kukurydza na sierpień od 5·04 do 5·05, na maj od 5·04 do 5·05; rzepak na sierpień od 10·45 do 10·55. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 18 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·06, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 687·—, Akcje węg. zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 455 —, Akcje Länderbanku 421·—, Akcje kolei państw. 717 1/2, Lombardy 69 1/2, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 393 1/2, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 18 sierpnia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·25. Towarz. dyskontowe 183·25. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

Emilia Janina Piotrowska

po długich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 17 sierpnia b. r. w 2 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19-go sierpnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby Rynek l. 39 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 sierpnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. K. Bohdanowicz z Oszechliby. W. Gniewosz z Kontów. E. Lityński z Litwinowa. A. Przesmycki z Kijowa. A. Rosuszewski z Rosji. B. Kracewskj. Z. Fnsc z Rostowa. A. Godziemba z Wołynia. G. Flechner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Krasicki z Rosji. M. Mogielnicka z Rosji. M. Meier z Petersburga. Dr. J. Langer z Tarnopola. J. Karstens z Fiumy. M. Pogorski z Ukrainy. M. Brenner z Hamburga. J. Rosontal z Borysławia. W. Radzimierski z Sosnowic. L. Tanssig z Przemyśla. R. Radecki z Lipy. L. Lewito z Kijowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

104

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Powiódł dokoła wzrokiem i przy świetle padającem z zakratowanego okienka, poznał Tancreda i Onésima, okutych w kajdany.

— Oto są twoi wspólnicy — rzekł Gallois — po dwakroć twoi wspólnicy, panie Cezary Gorlin.

Cezary obrócił się i cofnął aż do ściany.

Ten, który do niego przemówił, to był Strong, zamordowany 12 listopada, przed ośmiu laty...

— Po dwakroć wspólnicy — powtórzył Gallois. — Trzy dni temu chcieli mnie zamordować, tak jak zrobili ośm lat temu, w nocy 12 listopada 188... roku. Ciebie przedewszystkiem oskarżam o te podwójne morderstwo.

Cezary słyszał głos, lecz nic nie rozumiał, jedno słowo powtarzał:

— Żyje! — Żyje! — Żyje!

— Tak, żyję — cudem — wpadłszy do wody w samą porę, aby uniknąć noży tych zbójców. Od tego czasu nie spuszczałem cię z oczu. Katter, Jan Gallois, Strong, tych trzech w jednej osobie walczyło z tobą i pokonało. Dziś jesteś w mojej mocy: sam się oddałeś...

Cezary przyszedł trochę do siebie i próbował przeczyć oskarżeniu.

— Obwiniasz mnie o zbrodnię, jakiej nie popełniłem. Ponieważ jesteś Strong, pamiętasz więc zapewne wszystkie okoliczności przy ostatniem naszem widzeniu. Byłem z tobą na pokładzie jachtu...

— Jachtu „Sprawiedliwość", na którym tych dwóch łotrów znowu próbowało mnie zamordować.

— Nie winien jestem w tym spisku, tak samo jak w pierwszym...

— Nie trzeba kłamać, kapitanie — odezwał się z głębi głos Tancreda Leveillé.

— Ten człowiek jest nędznikiem! — ryknął Cezary.

— Nie potrzebuję jego świadectwa! — odparł Gallois. — Czy zapomniałeś, jak sam rzuciłeś się na mnie, w Dieppe, w twoim gabinecie, w dniu, w którym, powalony, przyciśnięty moim kolanem, błagałeś o łaskę? Potrzeba ci może więcej dowodów pierwszej zbrodni? Zaprzeczysz, że 12-go lisfopada 188... r. w oberży w Dieppe, umówiłdś się o moje życie z tymi dwoma łotrami?

— To jest prawda — odezwał się Onésim Bordin półgłosem.

— Ażeby mnie obwiniać, musisz mieć dowody i świadków — rzekł Gorlin.

Jan Gallois zwrócił się do Hicha, który czekał na swoją kolej.

Były agent stanął wprost Cezarego i mówił wolno:

— Jestem jednym ze świadków, panie Gorlin i nie odrzucisz mojego świadectwa.

— Człowiek z policji, Hich! — krzyknął Cezary, znowu się cofając.

— Hm! wiedziałem, że mnie poznasz — rzekł Hich. — Za częsośmy się spotykali Chcesz dowodów, oto koperta od listu z dziesięcioma papierami stufrankowemi, którą dałeś oberżyście Arsenowi Rabatoux. Czy i temu zaprzeczysz?

Podsunął pod oczy Cezaremu, papier wzięty przed laty z rąk oberżysty.

— Skradziono tę kopertę z mego gabinetu! — rzekł Gorlin.

Hich wzruszył ramionami, następnie szepnął parę słów do ucha murzyna, który zaraz wyszedł.

W parę minut Moonlight wrócił, popychając przed sobą Arsena.

Cezary, Bordin i Tancred poznali odrazu Arsena Rabatoux, raczej Hipolita Rabat.

Jan Gallois zaczął:

— Hipolicie Rabat, przezwany Arsen Rabatox, obiecałeś pod przysięgą, że powiesz prawdę. Poznajesz tych ludzi?

— Tak, — rzekł oberżysta bez wahania. — Tych dwóch, to Tancred Leveillé i Onesim Bordin; ten zaś, to pan Cezary Gorlin.

— Wszak ci trzej byli u ciebie 12-go listopada 188... r. aby ułożyć morderstwo Amerykanina i porwanie małej dziewczynki, którzy wysiedli z parowca, przybyłego z New-Hawen?

— Tak, — odpowiedział Arsen z równym spokojem. — Dostali nawet za to dziesięć tysięcy franków.

— A ty nic nie dostałeś za pomoc w spusku? — zapytał Hich.

— Dostałem tysiąc franków za sprowadzenie Tancreda i Onésima. Lecz pokazało się, że oni już znali tego pana — dodał, wskazując Gorlina.

— Te tysiąc franków, — ciągnął agent — wszak były w tej kopercie?

— Pan wie najlepiej, ponieważ wyrwał mi ją pan z rąk...

— Aten, którego miano zamordować, to byłem ja, — rzekł Jan Gallois z powagą.

Pan, panie doktorze? — zapytał, gdyż nie wiedział tego szczegółu.

— Ja sam. Powróciłem do Francji, nieznany i pod fałszywem nazwiskiem, ażeby towarzyszyć siostrzenicy, dziecku, które chciano porwać, a które, na szczęście, mogłem oddać w ręce jej wuja. Gdyż, gdybyś ją był dostał — Cezary Gorlin — dodał — byłbyś ją wydał okrutnej kobiecie, która czyhała na jej miljony.

Gorlin nie próbował już protestować. Zwyciężyła go rzeczywistość.

Pozostało już tylko Janowi Gallois wydać wyrok.

Dał znak i Moonlight wyprowadził Arsena.

— Na jaką karę zasługują twoje zbrodnie? — zapytał doktor Cezarego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.